

# Energetyczny rozbiór Polski

Włodzimierz Bojarski

Rządowy Program dla elektroenergetyki z marca 2006 r. przewiduje konsolidację zakładów energetycznych w cztery wielkie grupy, dzielące kraj na cztery obszary:

1. Obszar północno-środkowy, obejmujący sieciowe zakłady energetyczne: Koszalin, Słupsk, Gdańsk, Elbląg, Olsztyn i Ostrołękę oraz Toruń, Płock i Kalisz. To dawna grupa zakładów G-8 (której wcześniejszą prywatyzację powstrzymał zdecydowany sprzeciw parlamentarny i protest społeczny), nazywana teraz ENERGA i powiększona o zakład energetyczny Ostrołęka. (**Rurociągi** nr 34 z 2004 r. przedstawiły ważne argumenty gospodarcze przeciw wyprzedaży grupy G-8).
2. Obszar zachodni, obejmujący sieciowe zakłady energetyczne: Szczecin, Gorzów, Zielona Góra, Poznań i Bydgoszcz (stanowiące grupę ENEA), z którymi, nie wiadomo dlaczego, konsoliduje się odległą elektrownię Kozienice, z zaopatrującą ją kopalnią Bogdanka na Lubelszczyźnie.
3. Obszar południowy, obejmujący sieciowe zakłady energetyczne od Jeleniej Góry do Tarnowa, wraz z elektrownią Stalowa Wola, z wyłączeniem wcześniej sprzedanego Szwedom zakładu Gliwice.
4. Obszar wschodni, na którym tworzy się Polską Grupę Energetyczną, z sieciowymi zakładami energetycznymi: Białystok, Lublin, Zamość, Rzeszów, Radom, Łódź i Warszawa-Teren. (Zachodnia granica tego obszaru nie wiele odbiega od dawnej zachodniej granicy Generalnej Guberni z lat okupacji niemieckiej). Grupa ta ma objąć także zachodnie elektrownie: Dolną Odrę, Opole i Turów, a także Bełchatów, wraz z zaopatrującymi je kopalniami węgla brunatnego, ale bez znajdującej się na tym obszarze elektrowni Kozienice.

Program przewiduje kontynuowanie wyprzedaży elektrociepłowni (zamiast przekazania ich władzom komunalnym), a także sprzedaż resztkowych pakietów akcji, jakie Skarb Państwa zachował w przedsiębiorstwach energetycznych wcześniej sprywatyzowanych.

Konsolidacja stosunkowo drobnych i słabych kapitałowo, terenowych zakładów sieciowych jest działaniem racjonalnym i była wnioskowana już w pierwszym studium reorganizacyjnym z 1991 roku. Brak jednak jasności, co się obecnie kryje pod ogólnym pojęciem konsolidacji i na jakich zasadach mają nadal funkcjonować poszczególne podmioty: zakłady sieciowe, elektrownie i kopalnie. Brak też jakiegokolwiek uzasadnienia dla wyprzedaży tak skonsolidowanych, wielkich podmiotów energetycznych, obszarowych monopolistów. Przeciwnie, stanowi to wyraźne zagrożenie energetyczne, gospodarcze i polityczne.

Są przesłanki wskazujące, że zakłady energetyczne obszaru północno-środkowego i obszaru zachodniego, dostarczające energię do ponad połowy gospodarki kraju, będą chcieli wykupić w całości Niemcy. Nawet jeśli wyprzedaż nastąpi początkowo na rzecz różnych podmiotów, to i tak grozi wtórny wykup tych zakładów przez Niemców. (Podobnie jak na Węgrzech, gdzie państwowe zakłady energetyczne sprzedano kilku podstawionym podmiotom, które następnie odstąpiły je jednemu nabywcy niemieckiemu. Rząd węgierski dopiero wtórnie próbował odkupić pochopnie sprzedane zakłady).

Nie wiadomo, kto wykupi zakłady energetyczne grupy południowej. Może Szwedzi, którzy wcześniej nabyli zakład Gliwice, a może też Niemcy czy Austriacy, którzy kiedyś już tu władali. Pozostałe natomiast zakłady sieciowe na rozległym, najslabiej zagospodarowanym obszarze wschodnim, przypisano do tworzonej obecnie Polskiej Grupy Energetycznej i wraz z czterema głównymi polskimi elektrowniami w zasadzie mają pozostać własnością państwa. Planuje się jednak i tu prywatyzację giełdową do 35 % akcji. Jeśli do tego dodać 15 % akcji pracowniczych, szybko wykupywanych przez obcego nabywcę, można i tu obawiać się wrogiego przejęcia. Nie byłoby dziwne, gdyby o wykup akcji tej Grupy zabiegali Rosjanie. Kolejny rząd, przy niewątpliwych dalszych trudnościach budżetowych, może pójść śladem poprzednich i sprzedać resztę; może oddać energetykę za igrzyska.

Wydaje się więc, że jest to program podziału i oddania w obce ręce nie tylko polskiego rynku energii, ale także plan podziału sfer wpływu, poprzez uwarunkowania i możliwości kontrolowania życia gospodarczego, a częściowo także społecznego i politycznego. Ponieważ sytuacja geopolityczna nie zmieniła się istotnie od stuleci, można przewidywać, że w tym prywatyzacyjnym rozbiorze wezmą udział dawne państwa rozbiorowe. Po zrealizowaniu tego planu nic nas nie uchroni przed tym, aby nowi władcy energetyki nie wykorzystali we własnym interesie nie tylko monopolistycznych pozycji w energetyce. W naszych warunkach wpływ obcego biznesu, wspieranego zagraniczną interwencją polityczną, sięga bardzo daleko. Zamiast wolnego, konkurencyjnego rynku taniej energii grozi nowoczesna forma energetyczno-gospodarczej i społeczno-politycznej kolonizacji.

## **Nowa jakość w prywatyzacji**

Pod hasłem „prywatyzacja” od szeregu lat dokonuje się wyprzedaż różnych narodowych przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych. W każdym prawie przypadku jakość dziwnie zaniżano wartość sprzedawanego obiektu, a ponadto zbyt często dochodziło do korupcji. Dlatego słusznie nowy rząd podjął decyzję o przeprowadzeniu kontroli pra-

widliwości wcześniejszych prywatyzacji przedsiębiorstw ważnych dla gospodarki i państwa.

Konieczne jest dokonanie rozliczenia poszczególnych sprzedanych obiektów. Oczekujemy takich rozliczeń obejmujących analizę wartości obiektu oraz wpływów budżetowych:

- a) przed prywatyzacją,
- b) z prywatyzacji,
- c) po prywatyzacji,
- e) strat dochodów publicznych wywołanych przejściem sprywatyzowanego obiektu z zaopatrzenia krajowego (dającego dochody) na zaopatrzenie importowane, często po wyższych cenach oraz
- d) w wariacie racjonalnego zarządzania przy zaniechaniu prywatyzacji.

Cała procedura prywatyzacyjna majątku publicznego musi być jawna. Jeśli prywatyzacje są tak korzystne dla gospodarki, jak głoszą i powtarza się nadal, to budżet państwa powinien już dawno osiągać nadwyżki dochodów podatkowych nad wydatkami, a nie wykazywać deficyt, jak to się powtarza co roku.

Ze względu na skutki prywatyzacji poszczególnych przedsiębiorstw, można wyróżnić kilka modeli: nieliczne, dochodowe dla państwa oraz rozwojowe gospodarczo i społecznie. Drugą dużą grupę przypadków można uporządkować według narastającej szkodliwości gospodarczej, społecznej oraz politycznej. Prywatyzacja zakładów energetycznych znajdzie się zapewne na końcu tej listy, ponieważ łączą się z nią skutki nowej jakości. Planowana wyprzedaż ma objąć nie pojedyncze przedsiębiorstwo czy zakład, a cały sektor energetycznej użyteczności publicznej, co dotyczy tysięcy i milionów odbiorców.

Ze względu na monopol naturalny właściciela sieci energetycznych w stosunku do odbiorców (podobnie jak sieci gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych), brak możliwości magazynowania energii przez odbiorcę oraz niezbędność energii elektrycznej do normalnego życia i działalności, odbiorca energii jest szczególnie uzależniony od sieciowego dostawcy. Ma on zwykle dostęp do przyłączy z urządzeniem pomiarowym, obserwuje pracę odbiorcy i w różny sposób może go kontrolować. Sprzedaż zakładu energetycznego wrogiemu nabywcy, to istotne uzależnienie się od niego. To straszliwy zabieg na gospodarce narodowej; tak jakby dać wypruć sobie żyły i oddać je pod kontrolę jakiegoś obcego osobnika, który będzie nami sterował.

Prywatyzacja zakładów energetycznych różni się w swych skutkach od innych przypadków istotnym, trwałym i niezbywalnym uzależnieniem milionów odbiorców od obcego, praktycznie niekontrolowanego monopolisty – dostawcy, który we wszystkich sporach „góruje” nad odbiorcą. Z dawnych i zagranicznych doświadczeń wiadomo, że zagraniczny kapitał przychodzi do energetyki tylko po duże i pewne zyski, które musi uzyskać m. in. z wyższych cen energii. Zmniejszając koszty redukuje zatrudnienie, a także ogranicza kosz-

ty „pewności ruchu”, co powoduje wzrost przerw w zasilaniu oraz pogorszenie parametrów jakościowych energii. Może importować i dostarczać nam droższą energię zagranicą, zamiast tańszej krajowej (zmniejszając tym samym wykorzystanie polskich elektrowni i zatrudnienie w górnictwie), a okresowo może też zabraknąć energii w kraju, gdy drożej uda się sprzedać ją za granicę. (Zapewne nie będzie w stanie skutecznie temu zapobiec t.zw. operator systemu przesyłowego ani Urząd Regulacji Energetyki). Polskie zakłady energetyczne zaopatrywały się głównie w krajową aparaturę, urządzenia, przewody i konstrukcje, zatrudniały biura projektów i jednostki badawcze. Po wyprzedaży krajowej energetyki również polski przemysł elektrotechniczny dotknie kryzys.

Sytuację uzależnienia odbiorcy od dostawcy można częściowo zilustrować przykładem z zakładu energetycznego Gliwice, sprzedanego szwedzkiemu, państwowemu koncernowi energetycznemu Vattenfall. Zaczął on rygorystycznie rozliczać zaopatrywanych odbiorców. W rozliczeniach podpadła zadłużona Huta Łagisza i Vattenfall przerwał jej na szereg miesięcy dostawę energii. Huta stanęła, co groziło jej upadkiem, a pracownicy zostali bez pracy i płacy. (Obecnie przywrócono zasilanie i huta powoli odzyskuje zamówienia i rozwija produkcję). Może to przypadek, że przerwa ta dotknęła zakład skutecznie konkurujący z podobnymi hutami szwedzkimi. A może właśnie dlatego wykupiono ten zakład energetyczny? Miasto Warszawa ma również swoje, bardzo złe doświadczenia z byłą francuską elektrownią na Powiślu, która w ciągu prawie czterdziestu pierwszych lat XX wieku nie chciała inwestować i utrudniała elektryfikację miasta i okolic.

Pomimo to, pod hasłem prywatyzacji i tworzenia konkurencyjnego rynku, sprzedano znowu jednemu, państwowemu koncernowi Vattenfall wszystkie sześć elektrociepłowni w stolicy: to samo przebudowane Powiśle oraz nowsze: Żerań, Siekierki, Kawęczyn, Pruszków i Ciepłownię Wola; wszystko zaledwie za wartość zajmowanych gruntów. W zakresie produkcji ciepła (ogrzewania) i częściowo energii elektrycznej cała Warszawa została uzależniona od jednego obcego monopolisty.

Irracjonalną sytuację energetyczną stolicy dopełniła w 2002 r. sprzedaż 85 % akcji stołecznego zakładu energetycznego STOEN (wraz z pełną dokumentacją podziemia stolicy i 380 nieruchomościami na terenie miasta) niemieckiemu koncernowi RWE. Przy tym wycena zakładu została zaniżona o 656 mln zł. (Dane wg. wypowiedzi Andrzeja Leppera w Sejmie w dniu 30.10.2002). Przeciwno tej samobójczej wyprzedaży występowali wówczas bardzo ostro także posłowie: Gabriel Janowski, Bogdan Pęk, Roman Giertych i inni. W ciągu niewielu lat po sprzedaży zakładu miały miejsce dwie czy trzy bardzo poważne awarie w zasilaniu znacznej części stolicy, jakich wcześniej nie było. To niewątpliwie efekt „racjonalizacji kosztowej” w eksploatacji sieci przez nowego właściciela. Pomimo to obecnie, jak wynika ze wspomnianego na początku Programu dla elektroenergetyki, rząd zamierza sprzedać resztę akcji tego Zakładu.

## Transformacyjna destrukcja

Elektroenergetyka rozwija się już ponad sto lat, choć zmieniały się ustroje i rządy. W ciągu tego czasu, przy żywej międzynarodowej wymianie informacji zgromadzono wielki zasób doświadczeń. W okresie Polski Ludowej z krajowych finansów, w oparciu o polskie projekty, maszyny i urządzenia, w ciągu wielu lat budowano i oddawano corocznie do użytku po 1000 MW nowych mocy w elektrowniach i budowano po kilkanaście tysięcy kilometrów różnych linii elektrycznych. Działo szereg wyspecjalizowanych biur projektów i ośrodków naukowych. Pomimo złego ustroju, polska elektroenergetyka reprezentowała średnio-dobry poziom europejski. Budowano też „pod klucz” elektrownie za granicą.

Przygotowanie i przeprowadzenie właściwej transformacji polskiej gospodarki energetycznej, stosownie do naszych warunków i wyzwań rozwojowych XXI w., jest naszym specyficznym, polskim problemem, który musimy sami rozwiązać. Jest to problem trudny, wymagający specjalistycznych, wieloaspektowych studiów strategicznych, a następnie zdecydowanej, długookresowej i stabilnej woli politycznej. Nie wolno tej sprawy oddawać w obce ręce, cudzych interesów, a tak było w okresie transformacji i jest nadal.

W restrukturyzacji trzeba poszukiwać optymalnego podziału własności, zadań i uprawnień między organami państwa oraz państwowymi, komunalnymi i sprywatyzowanymi podmiotami gospodarczymi, działającymi na niedoskonałym rynku. Doświadczenia zagraniczne wskazują, że zapewnienie skutecznej konkurencji i regulacji w energetyce, wymaga takiego zróżnicowania własności. Każda zdrowa polityka gospodarcza musi się przeciwstawić wrogiej monopolizacji wszędzie tam, gdzie to jest możliwe oraz organizować rynek i konkurencję. W energetyce możliwości te są jednak bardzo ograniczone. W każdym razie trzeba zachować własność państwową strategicznych obiektów wytwórczych i sieciowych oraz pełną kontrolę państwa i regulację niepodzielniego, krajowego systemu energetycznego. Elektrociepłownie i energetyczne zakłady sieciowe na terenie miast powinny stanowić własność komunalną i działać jako przedsiębiorstwa non profit, użyteczności publicznej.

Ideologowie i politycy neoliberalni całkowicie zlekceważyli te doświadczenia. W latach 1993-95 została zainstalowana w Warszawie ekipa ekspertów z zagranicznych koncernów, o nazwie Energy Restructuring Group - ERG. Zajęła te same pomieszczenia, w których w latach pięćdziesiątych urzędowali doradcy sowieccy i podobnie jak tamci opracowała, z udziałem polskich pomocników, podstawowe dokumenty rządowe, przyjęte następnie przez Sejm, w tym *Prawo energetyczne* (nowelizowane następnie już 12 razy) i ratyfikację niekorzystnego dla Polski Międzynarodowego Traktatu Karty Energetycznej.

W okresie transformacji całkowicie wyeliminowano polskie energetyczne jednostki i środowiska naukowe z prac dotyczących programów prywatyzacyjnych i polity-

ki energetycznej kraju. Zlikwidowano Zakład Problemów Energetyki PAN, zajmujący się od 20 lat ponadbranżowymi, długookresowymi badaniami strategicznymi i problemami polityki energetycznej państwa oraz branżowe i centralne, sztabowe ośrodki studiów strategicznych. Ostatnie Rządowe Centrum Studiów Strategicznych zostało zlikwidowane już przez nowe władze w 2005 r.

W celu ułatwienia i przyspieszenia niekontrolowanych prywatyzacji, już w latach dziewięćdziesiątych przyjęto ustawę dającą pracownikom sprzedawanego przedsiębiorstwa prawo do otrzymania 15 % jego akcji, co stanowi dla zatrudnionych dużą wartość o charakterze korupcyjnym. To właśnie te judaszowe srebrniki skłoniły członków zarządu warszawskiego STOENU oraz działaczy miejscowych związków zawodowych do forsowania sprzedaży Niemcom stołecznego zakładu energetycznego. Trudno wyzbyć się wrażenia, że był to akt hańby narodowej. Również Najwyższa Izba Kontroli bardzo krytycznie oceniła tę prywatyzację. I tak w praktyce transformacji realizuje się dziwaczną mieszaninę rozwiązań wymuszanych programami rządowymi, interesami zagranicznymi i grą doraźnych, partykularnych interesów. Brakuje racjonalnej, konsekwentnej i narodowej polityki energetycznej.

## Sprzeciw społeczny i oczekiwania

Od szeregu lat kolejne rządy postkomunistyczne w Polsce widziały łatwy sposób równoważenia budżetu rujnowanego państwa drogą wyprzedaży majątku narodowego, a w tym wielkiego majątku energetyki. Nie do zaakceptowania jest jednak wieloletnia sytuacja, w której władze państwowe nie podejmują żadnych gospodarczych przedsięwzięć rozwojowych, nie zapewniają dostatecznych dochodów bieżących na pokrycie bieżących wydatków państwa i dokonują równoważenia budżetu z wyprzedaży majątku wypracowanego przez poprzednie pokolenia oraz dodatkowo – zadłużaniem dorastających pokoleń.

Zbywanie przez niekompetentne władze majątku narodowego stoi w sprzeczności z niewzruszoną zasadą konstytucyjną, że jedynym właścicielem majątku narodowego jest sam naród. Nawet powszechne uwłaszczenie wymagało narodowego referendum. Przedwojenna norma prawna o komercjalizacji przedsiębiorstwa państwowego (Rozporządzenie Prezydenta R.P. z 17.03.1927 r.) stanowiła, że zbycie, a nawet zadłużenie majątku nieruchomego przedsiębiorstwa państwowego wymaga każdorazowo ustawowej zgody Sejmu R.P.

Powszechny sprzeciw wywołała sprzedaż STOENU oraz dwukrotnie podejmowany w 2002 i 2004 r. zamiar sprzedaży wspomnianych poprzednio północno-centralnych zakładów energetycznych G-8, warunkujących pracę polskich portów, stoczni, rafinerii, rurociągów paliwowych i magazynów oraz życia społeczno-gospodarczego znacznej części kraju. Przeciwno sprzedaży przedsiębiorstw energetycznych wypowiedzieli się wówczas posłowie Prawa i Sprawiedliwości, Samoobrony, Ligi Polskich Rodzin

i częściowo Polskiego Stronnictwa Ludowego. Takie samo stanowisko wyrażał Parlamentarny Zespół ds. Restrukturyzacji Energetyki. Te sprzeciwy zatrzymały wyprzedaż zakładów grupy G-8. W dniu 31 marca 2004 r. Sejm przyjął uchwałę opowiadającą się za pozostawieniem pod zarządem państwowym przedsiębiorstw wydobywczych i energetycznych, pełniących funkcje użyteczności publicznej.

Rząd, lekceważąc jednak te stanowiska, w początku 2005 r. przeforsował zmiany ustawowe zwalniające władze z konieczności zachowania większościowych pakietów akcji w spółkach o strategicznym znaczeniu dla państwa. Nie można jednak uważać i akceptować sytuacji, w której Ministerstwo Skarbu Państwa, zamiast starań o pomnażanie majątku narodowego, pełnić będzie funkcję urzędu likwidacyjnego tego majątku, czy też agencji wyprzedaży posezonnej.

Tymczasem, jak wynika ze wspomnianego Programu dla elektroenergetyki, to Ministerstwo Skarbu dyktuje co i jak sprzedać w energetyce, nie wiadomo natomiast czym gospodaruje Ministerstwo Gospodarki. Nie wiadomo więc kto ma odpowiadać za rozwój gospodarki i energetyki. Prezentowana wcześniej przez rząd Polityka energetyczna Polski do 2025 r., jak oświadczył minister gospodarki, nie jest już aktualna.

W programie wyborczym Prawo i Sprawiedliwość zapewniała m.in.: „Będziemy przeciwstawiali się ograniczaniu roli państwa w zakresie kontroli nad strategicznymi przedsiębiorstwami branży energetycznej.” A także „W ręku państwa pozostaną spółki i przedsiębiorstwa, które są ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa gospodarczego ...”

Wkrótce po wyborach władze państwowe powróciły jednak do wcześniejszych planów wyprzedaży energetyki. W pierwszej kolejności chciano sprzedać elektrownię Dolna Odra. Szczęśliwie, zdecydowany opór załogi, szerszy sprzeciw społeczny i wystąpienia parlamentarne uratowały tę elektrownię. W efekcie zrezygnowano ze sprzedaży elektrowni i konsoliduje się ją z Polską Grupą Energetyczną, o czym wspomniano wyżej.

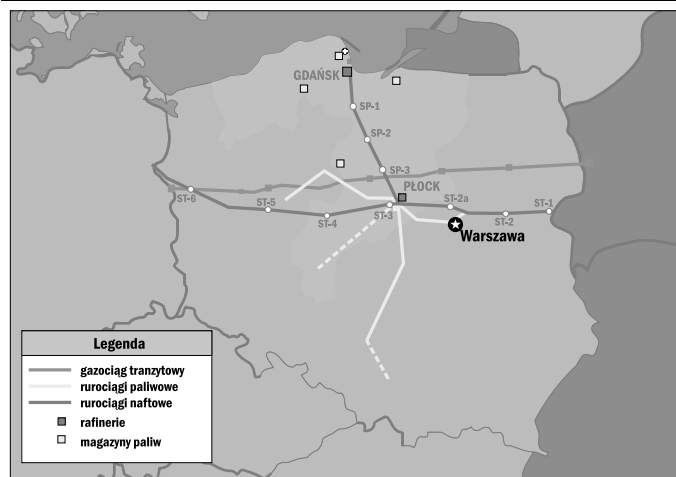
W 2006 r. zagraniczne i prywatyzacyjne lobby, powołując się wadliwie na dyrektywę Unii Europejskiej, wylansowało projekt wydzielenia z sieciowych zakładów energetycznych funkcji obrotu i sprzedaży energii (celem zawładnięcia jej w ręce prywatnych pośredników). Idzie o to, aby pracę, inwestycje i koszty utrzymania sieci pozostawić publicznym zakładom energetycznym, natomiast przejąć ich znaczne zyski. I ten destrukcyjny projekt spotkał się z wielkim oburzeniem i spowodował powstanie Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjno-strajkowego Obrony Dystrybucji Energii Elektrycznej.

Polska kadra techniczna i polskie patriotyczne załogi przedsiębiorstw energetycznych są strażnikami i obrońcami powierzonego im majątku narodowego i ener-

## Co to jest G-8 oraz o próbach jego przejęcia pisaliśmy w *Rurociągach* 1/2004

# RUROCIĄGI® Nr 1/34/04

MAGISTRALE PRZESYŁOWE  
I ENERGETYKA ODNAWIALNA



ISSN 1234-7701



### W NUMERZE

- WYWIAD Z PRZESESEM PERN
- DYWERSYFIKACJA
- USZKODZENIA KOROZYJNE

getycznego frontu walki o zachowanie suwerenności gospodarczej kraju. Za nimi stoją miliony polskich obywateli, którzy na różnych odcinkach zabiegają o rozwój gospodarki kraju i nie chcą uzależnienia od obcych dostawców i kontrolerów podstaw swojej egzystencji.

W kwietniu b.r. odbyła się w Parlamencie wielka rządowa konferencja poświęcona programowi rozwoju energetyki, a głównie konsolidacji i rozwojowi odnawialnych źródeł energii, pod hasłem „PiS dotrzymuje słowa”.

W solidarnym państwie lepiej uznawać racjonalne argumenty obywatelskie, aniżeli siłę obywatelskich sprzeciwów, które w sprawie prywatyzacji energetyki już się wielokrotnie ujawniły. Dlatego oczekujemy oddalenia prywatyzacyjnych postulatów Ministerstwa Skarbu Państwa i zdecydowanego zaniechania dalszej wyprzedaży polskiej elektroenergetyki.

**Włodzimierz W. Bojarski** – profesor dr hab. inż. energetyki i ekonomista, badacz systemowy i polityk, senator RP I kadencji, wybitny naukowiec, działacz gospodarczy i społeczny, były pracownik PAN, ekspert komisji rządowych i parlamentarnych. Opracował ponad dwieście artykułów naukowych i publicystycznych, jest autorem kilku książek naukowych.